Nr. 4. Kraków, 15. kwietnia 1908. Rok VII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 5 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Zamordowanie namiestnika.

Do głębi wstrząsająca wiadomość obiegła w niedzielę, 12. b. m., cały kraj. Andrzej hr. Potocki, namiestnik Galicyi, został zamordowany o godzinie $1^1/_2$ w południe. Zbrodni dokonał Mirosław Siczyński, rusin, słuchacz III. roku filozofii we Lwowie, syn ś. p. ks. Mikołaja Siczyńskiego, byłego posła na sejm krajowy. Przypuszczony, jako ostatni petent, na audyencyę, rzekomo z prośbą o udzielenie suplentury, wśród okrzyków: „Masz za nasze krzywdy, za strejki i wybory!“, czterema wystrzałami z rewolweru zadał namiestnikowi tak ciężkie rany, iż w pięć kwadransy później ducha wyzionął. Uwięziony przyznał, iż zamordował namiestnika z pobudek czysto politycznych, aby pomścić krzywdy ruskie, szczególnie zabicie przy wyborach w Koropcu ruskiego włościanina Kahańca...

Zbrodnia jest zawsze zbrodnią, wywołuje odruchowy wstręt i oburzenie, tem bardziej teraz, gdy dotknęła człowieka uczciwego, który, jeżeli padł na posterunku za winy, to z pewnością nie za własne, lecz za cudze. Ś. p. Andrzej Potocki, liczący zaledwie 47. rok życia, odznaczał się niezwykłą zacnością charakteru, dla biednych i pokrzywdzonych czynił wiele dobrego, w swoich dobrach zakładał kopalnie, fabryki, dające tysiącom ludzi przyzwoite utrzymanie, ponadto był wzorowym mężem i ojcem, czem nawet swoich przeciwników zmuszał do szacunku. Urząd namiestnika objął pośród niesłychanie trudnych warunków, a rządził bez porównania łagodniej, niż Kaz. hr. Badeni, lub Piniński. Tylko kamaryli rządzącej i biurokratycznej, która swoje bezprawia zawsze i wszędzie pokrywa firmą namiestnika, złamać nie mógł... To sprowadziło katastrofę!

Nauczycielstwo ludowe ostatnią regulacyę płac w znacznej części jemu ma do zawdzięczenia. Szkoły średnie jego staraniem w naszym kraju liczebnie prawie w dwójnasób powiększono. Dbał także o uniwersytety i szkoły wyższe wogóle, wyjednywał dla nich swoimi wpływami we Wiedniu znaczne fundusze. Nic dziwnego, że wobec tylu zalet charakteru i niezaprzeczonych zasług tragiczna śmierć Andrzeja hr. Potockiego u polaków i rusinów, którzy, jako naród, za czyny jednostek odpowiadać nie mogą, wywołała przerażenie i głęboki smutek...

Reszta należy tylko do sądu. Jeżeli morderca (jego brat, akademik, niedawno skończył samobójstwem) jest poczytalnym na umyśle, za dokonaną zbrodnię z pewnością nie ujdzie zasłużonej kary... Ponadto nie zmieni ona w niczem toku wypadków politycznych. Chyba tylko doleje oliwy do ognia szowinistycznych namiętności w kraju. Temu też światłe społeczeństwo obojga narodowości powinno skutecznie przeciwdziałać...

Klasy karne.

W szkolnictwie ludowem nurtują rozmaite prądy — zdrowe i niezdrowe. Do zdrowych należą te, które mają na oku dobro młodzieży i społeczeństwa, choćby z podporządkowaniem wygody nauczycieli. Do złych — dążenia czysto sobkowskie. Powyższe kierunki uwydatniają się od dłuższego czasu w ościennych państwach i krajach. Odnośni nauczyciele dokładają wszelkich starań, aby pracę w szkole uczynić dla siebie jak najwygodniejszą. W pierwszej linii walczą o najmniejszą liczbę dziatwy w każdej klasie. Żądanie słuszne, uzasadnione, bo im mniej dzieci uczy nauczyciel, tem widoczniejsze owoce jego pracy...

Gdzie jednak nauczyciele czują, że ten postulat już wykonany, pragną swoją pracę ułatwiać przez zastosowanie środków, które ze stanowiska ogólno wychowawczego, humanitarnego i społecznego muszą być potępione, bo się łatwo wyradzają w nadużycie... Tak n. p. wiadomem jest powszechnie, iż szkoła wywiera swój wpływ zbawienny na społeczeństwo przez wspólne wychowanie i wspólną naukę dzieci, pochodzących z rozmaitych warstw społecznych, różnie pod względem wychowania i zdolności wyposażonych, aby przez oddziaływanie dobrych na złych, utalentowanych na słabo się uczących, przy zastosowaniu środków zapobiegawczych przeciw niekorzystnemu oddziaływaniu upośledzonych, spowodować ogólne polepszenie...

Tymczasem zasady tej, jasnej jak słońce, uprzywilejowani, najlepiej się mający nauczyciele miast dużych uwzględniać nie chcą. W pogoni za ułatwieniem własnej pracy żądają utworzenia klas dla umysłowo upośledzonych. I na to zgoda, byle do tych klas były przekazywane dzieci na prawdę idyotowate, na wyraźne życzenie rodziców. Okazało się jednak w praktyce, iż uprzywilejowani nauczyciele miast dużych do klas umysłowo upośledzonych często chcieli przydzielać dziatwę wbrew woli rodziców i to dziatwę nie na prawdę upośledzoną, idyotowatą, tylko słabo uzdolnioną, pochodzącą przeważnie z klas biednych, wydziedziczonych. I ta właśnie sobkowska polityka szkolna wywołała ogromne oburzenie rodziców, stała się przyczyną, która rozpowszechnieniu myśli, w zasadzie dobrej, stoi na przeszkodzie.

Teraz są znowu w modzie starania o klasy karne, w tym celu, aby szkoły oczyszczać z elementów niesfornych, ku wygodzie jednych, udręczeniu drugich nauczycieli. Czemże w praktyce i opinii publicznej będą te karne klasy? Oddziałami przygotowawczymi do kryminałów. Jako takie w krótkim czasie zyskają powszechną pogardę. Uczeń szkoły karnej, otoczony samymi wyrzutkami, pozbawiony dobrego przykładu uczniów wzorowych, widząc, iż znajduje się w hańbiącym zakładzie szkolnym, z nienawiści do społeczeństwa, które go od dzieciństwa upośledza, nawyknie do czynów karygodnych i nawyknienie to przemieni z czasem w rzemiosło. Straszne też kiedyś owoce zbiorą ci, którzy nadużywają szkoły, gwoli własnej wygody, do usług, obrażających ludzką godność. A co powiedzą rodzice, którym gwałtem wcisną dzieci, choćby złośliwe, zdeprawowane, do przygotowawczych szkół kryminalnych? Przeklną szkołę, naukę, nauczycieli, władze szkolne, bo przy rozumnem postępowaniu z najgorszego nawet dziecka można coś dobrego wyrobić, jeżeli się tylko oszczędzi jego ambicyę, a tę się w klasach karnych zupełnie zabije.

Niechaj więc będą klasy karne, ale dla dzieci, które pociągano do odpowiedzialności przed sąd za spełnione zbrodnie, a które tylko z powodu młodocianego wieku nie kwalifikują się jeszcze do kryminałów! Te klasy nie mogą być dla uczniów, dochodzących z domów rodzicielskich. Muszą istnieć w domach poprawnych, połączonych z przymusową pracą i internatami, a pomieszczenie w nich dziatwy może nastąpić tylko na podstawie orzeczenia sędziego, policyi poprawczej, lub na wyraźną prośbę rodziców, wynikającą z własnego przeświadczenia i popartą dowodami.

Uwagi powyższe podnosimy dlatego, iż już w naszej monarchii, mianowicie w Austryi Dolnej, specyalnie w Wiedniu, zastanawiają się konferencye nauczycielskie nad zaprowadzeniem tej inowacyi. Badają, którzy uczniowie mają być do tych klas przeznaczeni, jakimi środkami szkoła roz-

porządza, aby rodziców zmusić do posyłania dzieci do klas karnych (w tem sęk!), jak mają być te klasy urządzone, oraz na jakie prawa i rozporządzenia można się w tym względzie powoływać. Zachodzi więc obawa, że i u nas w Galicyi znajdą się jednostki, które tworzenie klas karnych obiorą sobie za teren operacyjny do zapewnienia sobie przy ich pomocy rozgłosu i świetnej karyery, bo u nas tylko w ten sposób można jeszcze dojść do jakiegoś znaczenia. Otóż przestrzegamy władze szkolne i patryotycznie usposobione, godność obywatelską ceniące nauczycielstwo, by od tej nowości trzymało się z dala, przynajmniej dotąd, aż wyda ona namacalne owoce w krajach i państwach sąsiednich. Strzeżmy się bezmyślnego naśladownictwa, abyśmy nie doznali za nie goryczy i upokorzenia!

Zakusy żydów na szkoły ludowe.

Austrya jest państwem konstytucyjnem, a więc, teoretycznie rzecz biorąc, wszyscy obywatele, bez różnicy narodowości i wyznania, powinni być dopuszczeni do obejmowania publicznych urzędów. Jednak wynika z ducha konstytucyi austryackiej, iż pod tym względem są i muszą być pewne wyjątki. Mianowicie każda religia, uznana przez państwo, ma prawo żądać, aby jej odrębność była respektowaną, by nie zachodziły wypadki obrazy uczuć religijnych. Mają prawo domagać się tego chrześcijanie i żydzi, a zwłaszcza chrześcijanie, dopokąd w Austryi religia katolicka jest panującą. Zasady szanowania uczuć religijnych muszą też być należycie przestrzegane i uwzględniane w publicznych szkołach ludowych i średnich, a przedewszystkiem w ludowych. Szkoły te u nas nie są bezwyznaniowe, lecz posiadają charakter wybitnie chrześcijański. Wskutek tego mamy wszelkie prawo żądać, aby przy nich kierownikami i nauczycielami byli wyłącznie chrześcijanie. Inaczej nawet być nie może. Przecie nauka w naszych szkołach rozpoczyna się i kończy modlitwą, młodzież uczęszcza gremialnie do kościoła na nabożeństwo pod przewodnictwem nauczycieli, którzy wspólnie z nią wykonywają najważniejsze praktyki religijne. Czy więc przy takiej szkole może być nauczycielem żyd? Nawet największy filosemita nie powinien na to pytanie dać potakującej odpowiedzi. Żyd-nauczyciel, żegnający się w klasie, klękający w kościele w czasie mszy św. i innych nabożeństw, sam sobą musiałby pogardzać, o ile nie byłby człowiekiem zupełnie zdeprawowanym. Także dziatwa musiałaby gardzić komedyantem, wypierającym się dla interesu przepisów własnej wiary, nie mogłaby mu w niczem wierzyć i odnosić z jego nauki należytego pożytku. Wreszcie sam lud nie dopuściłby nauczyciela-żyda do szkoły chrześcijańskiej, bo uważałby to za profanacyę najświętszych uczuć...

Zarzut, iż żydowskie dzieci uczęszczają do szkół publicznych, iż uczą je nauczyciele katolicy, więc nawzajem katolickie powinny się zadowalać nauczycielem-żydem — nie wytrzymuje żadnej krytyki, bo z żydowskiemi dziećmi nauczyciel-katolik nie odmawia żydowskiej modlitwy, nie uczęszcza z nimi do bóżnicy i żydzi na to nigdyby nie zezwolili. Słuszność powyższych zarzutów długie lata rozumni żydzi sami uznawali i dlatego niechętnie garnęli się do zawodu nauczycielskiego, prawie od niego stronili, a po ukończeniu seminaryum lokowali się wyłącznie przy szkołach żydowskich bar. Hirscha, lub przy szkołach żydowskich publicznych w żydowskich dzielnicach miast dużych, np. na Kazimierzu i Dajworze w Krakowie, przy szkole Czackiego we Lwowie i tym podobnych w małych miasteczkach... Dopiero w ostatnich latach zauważyliśmy między nauczycielami-żydami silny ruch do obejmowania posad przy szkołach z dziatwą przeważnie chrześcijańską. Ruch ten znalazł silne poparcie u socyalistów, zmierzających do tego, by szkoły nasze stały się bezwyznaniowemi. A najgorętszym apostołem zalania szkół chrześcijańskich nauczycielami-żydami, stał się, niestety, poseł Daszyński w Krakowie. On to, zawdzięczając żydom swój mandat do krakowskiej rady miejskiej, przyrzekł im uroczyście na publicznem zgromadzeniu, iż wszelkich sił dołoży, aby nauczyciele-żydzi otrzymywali w Krakowie posady przy szkołach w śródmieściu, do których uczęszcza prawie wyłącznie dziatwa chrześcijańska i za tym postulatem rzeczywiście gardłuje na posiedzeniach rady miejskiej, przez co traci resztę sympatyi u swoich zwolenników chrześcijańskich.

Żądanie, aby nauczyciele-żydzi zalali w Krakowie szkoły chrześcijańskie, skoro im już przy żydowskich ciasno, jest rzeczywiście bezczelne i jako takie musi spowodować ruch antysemicki nawet u najobojętniejszych jednostek. Podobno zachciewa się żydom nie tylko posad nauczycieli przy krakowskich katolickich szkołach, lecz także posad kierowników nad nauczycielami-katolikami, bo np. na opróżnioną posadę kier. szkoły przy teatrze mieli się podać i dwaj żydzi: p. Liliental, oraz sławny „psycholog“, p. Bieder.

Naturalnie niema mowy, aby obecnie posady te otrzymali; sam jednak fakt podania się o nie, jeżeli zaszedł, świadczy o niesłychanej zachłanności żydowskiego plemienia.

A zakusy krakowskie nie są tylko lokalnego znaczenia. Niechby żydkom krakowskim raz tylko udało się zdobyć placówki nauczycielskie wśród szkół chrześcijańskich, taki sam najazd uczyniliby ich koledzy w całym kraju, w tym celu, aby przez szkoły opanować nasze społeczeństwo. A gdyby nawet wskutek tego tu i owdzie przyszło do krwi rozlewu, apostołowie pansyonizmu zebraliby z niego obfite żniwo, bo podnieśliby krzyk w żydowskiej prasie całego świata za dokonane mordy, żądając za nie dalej idących zdobyczy... I kto wie, czyby się im wówczas nie zachciało jeszcze studyować chrześcijańskiej teologii, żądać dla siebie katolickich probostw i biskupstw. Wszak w bezczelności granic niema!

Znani jesteśmy z tego, iż stronimy od wszelkiego antysemityzmu. Uznajemy w żydach współobywateli, aczkolwiek innej religii i innej narodowości, nie odmawiamy im prawa do uczciwego zarobkowania. Jako kupcy, przemysłowcy, są w naszym kraju do pewnego stopnia niezbędni, bo przez swoją konkurencyę, ułatwiają ludności uboższej zaspakajanie najważniejszych potrzeb, chronią ją od arcy-katolickiego wyzysku firm chrześcijańskich, pobierających często po 100—200 i więcej procent zarobku na sprzedawanych towarach. Cenimy w nich mrówczą zapobiegliwość, humanitarność między sobą, przywiązanie do religii praojców i własnej narodowości. Żyd zawsze będzie tylko żydem, nigdy polakiem, i tego mu za złe wziąć nie można. Jednak przeciw pansyonistycznej zachłanności żydów, polegającej na wywłaszczaniu polaków i rusinów już nie tylko z ziemi, realności miejskich, ale nawet z urzędów publicznych, które z samej natury wyłącznie do chrześcijan powinny należeć, musimy jak najenergiczniej protestować, taką drapieżność, która gdzieindziej wywołuje rzezie, jak najenergiczniej zwalczać...

Nauczyciele-katolicy nie lokują się przy szkołach bar. Hirscha, zasię nauczycielom-żydom do szkół chrześcijańskich, dokąd nasze szkoły nie są bezwyznaniowemi!!!

Konferencya dyrektorów szkół średnich.

W drugiej połowie marca b. r. odbyła się we Lwowie krajowa konferencya dyrektorów szkół średnich, o następującym wiele obiecującym programie: 1. Czytelnie i kółka naukowe młodzieży, ich urządzenie i zadanie. 2. Warsztaty i pracownie dla uczniów szkół średnich. 3. Szkolne kasy oszczędności. 4. Rewizya przepisów dyscyplinarnych dla uczniów szkół średnich. 5. O hygienicznem uświadamianiu młodzieży szkół średnich. 6. Stancye uczniów, bursy i internaty. 7. Konieczność i podstawy przyszłej reformy szkół średnich. 8. O rozprawach, umieszczanych w drukowanych sprawozdaniach dyrekcyi szkół średnich. 9. Co należałoby czynić, celem wytworzenia przyjaźniejszych stosunków między nauczycielami i uczniami polskich i ruskich gimnazyów. 10. O szkolnictwie przemysłowem w Galicyi... Referentami byli naturalnie sami dyrektorowie. Obrady uznano za poufne, nawet reprezentantów prasy, z wyjątkiem urzędowej „Gazety lwowskiej“, na nie nie dopuszczono. Tem samem sformułowane później sprawozdania i rozesłane redakcyom wielkich pism do ewentualnego zużytkowania, nie są wiernem odźwierciedleniem toczonych obrad i nie zasługują na wiarę. P. Dembowskiemu rozchodziło się widocznie o to, aby się osobiście zetknąć z kierownikami szkół średnich, urzędnikami przeważnie VI. rangi, i by im przy tej sposobności mógł udzielić tajnych informacyi co do przyszłej polityki szkolnej, wobec czego wszystkie obrady były tylko niezręcznym, głębszego znaczenia pozbawionym parawanem.

Miały zapaść następujące uchwały:

I. Uznaje się pożytek czytelń dla młodzieży szkolnej. Wszelkie jednak pisma polityczne mają być z nich usunięte!... II. Konferencya uznaje za pożądane wprowadzenie nauki zręczności w warsztatach szkolnych, jako zajęcia nadobowiązkowego w czterech najniższych klasach szkół średnich, w których uczniowie obrabialiby celowo papier, tekturę, papę, plastilinę i glinę przy nauce modelowania, którą można także rozszerzyć na klasy wyższe. Uczniowie mają ponadto odbywać ćwiczenia w pracowniach: fizykalnej, chemi-

cznej i przyrodniczej, w połączeniu z pracą warsztatową... III. Konferencya uważa zaprowadzenie szkolnych kas oszczędności w szkołach średnich za rzecz pożądaną... IV. Należy poddać przepisy, odnoszące się do umundurowania, do zbadania rzeczoznawcom-hygienistom, wprowadzić odznaki, odróżniające dokładnie uczniów różnych zakładów, wprowadzić legitymacye dla uczniów, uzupełnić przepisy uwagami o obowiązku dbania o zdrowie, wprowadzić paragraf, żądający natychmiastowego zawiadomienia szkoły przez nadzór domowy, o powodzie ewentualnej nieobecności ucznia, zabronić uczniom urządzania zabaw z tańcami, brania udziału w demonstracyach ulicznych i agitacyi wyborczej, używania alkoholu i palenia tytoniu bezwarunkowo wszystkim uczniom szkół średnich, żądać od uczniów zawiadamiania dyrekcyi o każdej zamierzonej zmianie stancyi; po dwukrotnem ukaraniu ucznia najwyższym karcerem w jednym roku, należy go wydalić ze szkoły... V. Konferencya uznaje potrzebę: 1. opracowania przepisów hygienicznych dla młodzieży szkół średnich; 2. urządzania kursów wakacyjnych dla nauczycieli z wykładami hygieny szkolnej; 3. wprowadzenia nauki hygieny przy reformie planu naukowego; 4. umieszczania w wypisach ustępów, wykazujących szkodliwość alkoholu i nikotyny; 5. zaopatrzenia zakładów w tablicę poglądową dr. Wernica p. t. „Walka z chorobami zakaźnemi w domu i szkole“; 6. urządzania kursów zabaw i gier ruchowych; 7. wprowadzenia instytucyi lekarzy szkoln; 8. przeniesienia szkół z miast dużych i mniejszych (!) w pola i lasy... VI. W sprawie stancyi uczniowskich i internatów należy: 1. udzielać koncesyi tylko za zezwoleniem władzy szkol. kraj.; 2. jeżeli internat nie spełnia zadania, należy koncesyę odebrać; 3. zezwalać na tworzenie internatów przez jednostki zawodowe t. j. nauczycieli; 4. domagać się na bursy większych subwencyi, ewentualnie funduszu pożyczkowego na budowę... VII. Należy przeprowadzić powolną postępową reformę szkół średnich... VIII. Rozprawy profesorów, pomieszczane w sprawozdaniach szkolnych, powinno się ująć w system... IX. Celem wytworzenia przyjaźniejszych stosunków między nauczycielami i uczniami polskich a ruskich gimnazyów jest wskazanem: 1. aby nauczyciele owych szkół do siebie się zbliżyli; 2. aby nauczyciele szkół polskich i ruskich raz na miesiąc schodzili się na wspólne konferencye w sprawach ściśle pedagogicznych; 3. urządzanie wspólnych zabaw i uroczystości przez młodzież obu narodowości i 4., aby polscy nauczyciele, władający językiem ruskim, składali egzamin z tego języka i otrzymywali posady przy szkołach ruskich; 5. wydawanie pisemka dla młodzieży w języku polskim i ruskim, prostującego tendencyjne artykuły prasy; 6. nadanie szkołom silniejszego piętna chrześcijańskiego; 7. chronienie młodzieży przed politykowaniem i waśniami narodowościowemi; 8. wszczepianie w nią poszanowania dla języka, literatury i przeszłości narodowej bratniego narodu; 9. zakładanie we wschodniej Galicyi, zamiast odrębnych gimnazyów, wspólnych szkół z osobnymi oddziałami polskimi i ruskimi; 10. nałożenie na kierowników szkół obowiązku, by przeprowadzali zgodę narodowościową między gronami i młodzieżą...

Z powyższego zestawienia wynika, że tylko strona policyjna została na konferencyi należycie, nawet zbyt gruntownie wyczerpaną. Dalej przebija ton wszechpolski, mający wyraz w żądaniu, by zaprzestać kreowania osobnych ruskich szkół średnich, natomiast wprowadzać ruskie paralelki, by nauczyciele polacy stabilizowali się przy szkołach ruskich itp. Jest także sporo fantazyi w żądaniu przeniesienia szkół średnich „w pola i lasy“, jakby młodzież nie do życia praktycznego, wśród społeczeństwa, tylko do koczowniczego wśród pól i lasów miała się przygotowywać, unikając wszelkiego z życiem praktycznem zetknięcia... Natomiast brak pozytywnych, doniosłych uchwał w sprawie ulepszenia metody nauczania, czego nie zastąpi młocka frazesów o szkolnych kasach oszczędności, zbytecznych wobec pocztowych, uprzemysłowieniu kraju, warstatach, rozprawach profesorów w dorocznych sprawozdaniach i t. d. Zapewne w sprawach najważniejszych dyrektorowie otrzymali tylko poufne wskazówki, a że tajemnicy dotrzymają, tego możemy być pewni. Jednem słowem z konferencyi tej, zwłaszcza po ostatniej, barbarzyńskiej klasyfikacyi uczniów, odnosi się wrażenie, iż dla młodzieży naszej, uczęszczającej do szkół średnich, zwłaszcza biednej, pozbawionej poparcia, coraz cięższe nadchodzą czasy...

Nowy rodzaj kontrybucyi.

W połowie marca b. r. otrzymały zarządy szkół w okręgu brzeskim następujący okólnik: „Zapraszam wszystkich Panów i Panie na godzinę 11. przed południem dnia 21. marca b. r. do biura c. k. Rady szkolnej okręgowej celem przedstawienia się nowemu Przewodniczącemu c. k. Rady szkoln. okr. Wn. Panu Staroście Kowalikowskiemu. W Brzesku, dnia 10. marca 1908. Jasiewicz, c. k. inspektor szk. okręg.“

Czytając przytoczony okólnik, mimo woli zadajemy sobie pytanie, czy p. Jasiewicz nie postradał klepek w głowie. Jakiem prawem naraża szkołę na zawieszenie nauki, licząc podróż tam i nazad, najmniej przez dwa dni, a nauczycieli, każdego przeciętnie na kilkanaście koron wydatku, w tym tylko celu, aby złożyli czołobitność c. k. staroście? Jakiem prawem naraża ponadto nauczycieli na utratę zdrowia, a może i życia, albowiem powiat brzeski, największy w kraju, posiada tylko kołowe, przeważnie w lichym stanie utrzymane komunikacye (kolej zaledwie parę szkół może obsłużyć), więc podróż wśród marcowych roztopów, burz, jest wogóle bardzo niebezpieczna! A trzeba zważyć, iż na to „zaproszenie“ każdy musi ją odbyć, z obawy, aby nie ściągnął na siebie zarzutu lekceważenia władzy i przełożonych. Czy p. starosta Kowalikowski nie mógł poczekać do konferencyi okręgowej, jeżeli mu tak spieszno było poznać nauczycielstwo powiatu brzeskiego? Przecie sam jest synem nauczyciela ludowego, zna nędzę tego stanu, na cóż więc było potrzebne tego rodzaju maltretowanie biednego nauczycielstwa? Na co zawieszanie nauki conajmniej na dwa dni, wpajanie w lud przekonania, iż nauczycielstwo korzysta z każdej sposobności, aby tylko nie uczyć, zaniedbywać swoje obowiązki? Jakiem prawem wreszcie śmiał powyższy ukaz wysłać inspektor Jasiewicz pod pieczęcią rady szkolnej okręgowej, skoro nie urzęduje, od roku jest na urlopie, a we wszystkiem zastępuje go insp. Pallan?

Przypuszczamy, iż o tym serwilistycznym wyskoku p. Kowalikowski nie był uprzedzony, a gdyby się o nim dość wcześnie dowiedział, byłby mu przeszkodził, boć to przecież jeden z rozumniejszych urzędników politycznych, używający niezłej opinii. Raczej sądzimy, iż p. Jasiewicz chciał się w ten sposób przypodobać swemu zwierzchnikowi kosztem nauki, zdrowia i funduszów biednego nauczycielstwa, któremu wydatków podróży nikt nie wróci. Zdobył się na ów wyskok, mniemając w swojej wyobraźni, że przez to odwróci, lub odwlecze grożące mu spensyonowanie z powodu zupełnej niezdolności do spełniania zawodowych obowiązków. Zapomniał jednak, iż właśnie tem zarządzeniem wystawił sobie najwymowniejsze świadectwo urzędowej indolencyi. Nie zasługuje więc na żadną pobłażliwość, tem więcej, iż w razie spensyonowania nie stanie się mu żadna krzywda, bo jest człowiekiem zamożnym, posiada w Brzesku własną realność i otrzyma stosunkowo wysoką emeryturę, niewątpliwie większą, niżby ją posiadał jako były nauczyciel ludowy po ukończeniu 40. lat służby.

Okólnik p. Jasiewicza nie powinien też przejść bez skutku. Jest obowiązkiem rady szkolnej krajowej, aby zapobiegła podobnym rozkazom, pociągającym za sobą zbyteczne zawieszanie nauki w ciągu roku szkolnego, wymagającym pieniężnych ofiar ze strony biednego nauczycielstwa. Inspektorowie szkolni są rzeczywiście niezrównani w wynajdywaniu rozmaitych sposobów do maltretowania i ogałacania z monety podwładnych nauczycieli.

Dlatego też wszystkim tego rodzaju kontrybucyom raz nareszcie trzeba położyć koniec.

Małżeństwo starszych nauczycieli.

Państwowa ustawa pensyjna postanawia, iż c. k. urzędnicy i słudzy pozostawiają swoim wdowom i sierotom prawo do zaopatrzenia, jeżeli małżeństwo zostało zawarte w stanie czynnym przed 60-tym rokiem życia. W innym wypadku wdowy i sieroty nie mają prawa do pensyi wdowiej i zasiłków sierocych. Postanowienie to jest nieludzkie, bo funkcyonaryusz państwowy na to całe życie pracował, aby przynajmniej na stare lata, na wypadek owdowienia, miał opiekunkę, którą może być żona, a ta za swoje poświęcenie nie powinna po jego śmierci pozostawać bez zaopatrzenia, być zdaną na pastwę nędzy, bo takie stosunki uchybiają powadze stanu urzędniczego oraz państwa. Tak samo emeryt, zwłaszcza przedwczesny, więc z zasady słabowity, niejednokrotnie tylko w dobrej żonie widzi dla siebie jedyną deskę ratunku. Czyż się więc godzi, aby taka żona, po śmierci męża, tylko dlatego, iż go poślubiła w stanie spoczynku, szła razem z pozostałą rodziną na żebry? By-

łoby to barbarzyństwem. Dlatego też wdowy po urzędnikach i sługach państwowych, którzy wstąpili w stan małżeński po 60 r. życia, lub w stanie spoczynku, mimo to otrzymują należne zaopatrzenie, przyznawane choćby w drodze łaski.

A nauczyciele ludowi? Przynajmniej pod tym względem ustawy nasze są trochę humanitarne. Żaden paragraf nie zakazuje nauczycielowi, będącemu w czynnej służbie, zawierania związków małżeńskich po 60-tym roku życia, żaden paragraf nie pozbawia wdowy i dzieci ze spóźnionego małżeństwa należnego zaopatrzenia na wypadek śmierci męża i ojca. Ustawa okazała się względną zapewne dlatego, iż nauczyciele, ktorzyby wogóle dożyli 60-go roku, należą do nielicznych wyjątków, a wstępujący po tym okresie czasu w związki małżeńskie są „białymi krukami", bo gdy śmierć na karku, nie pora myśleć o żeniaczce. W każdym razie ustawa przemawia na korzyść nauczycieli, więc interesowane wdowy powinny się energicznie upominać o swoje prawa, gdyby je chciano skrzywdzić z powodu spóźnionego małżeństwa, a ochronę znajdą niewątpliwie, choćby w trybunale państwa.

Pozostają nauczyciele emerytowani, spensyonowani po wysłużeniu pełnej emerytury, lub przedwcześnie. Ci są najmocniej przekonani, iż na wypadek małżeństwa, w stanie spoczynku zawartego, pozostałe po nich wdowy i sieroty nie będą miały żadnego prawa do zaopatrzenia. Dlatego się nie żenią, choćby pragnęli, i na stare lata pozostają bez wszelkiej opieki. Tymczasem i dla tych biedaków ustawa jest humanitarną. Żaden paragraf nie traktuje małżeństwa emerytów w taki nieludzki sposób. Natomiast art. 44. ust. szk. kraj. z r. 1905, Dz. u. kr. Nr. 73 orzeka: „Wdowa po nauczycielu, który w chwili zgonu miał prawo do emerytury, otrzyma pensyę wdowią, wynoszącą jedną trzecią część ostatnich jego poborów, wliczalnych do emerytury. Pensya ta nie może wynosić mniej, niż 400 kor., pensya wdowy po nauczycielu, zmarłym w stanie spoczynku, nie może jednak wynosić więcej, niż emerytura zmarłego męża"... Do emerytury zaś ma prawo, jak orzeka art. 40 zacytowanej ustawy, każdy nauczyciel stały po ukończonym 10-tym roku służby, a więc wdowa po takim nauczycielu ma prawo do zaopatrzenia według art. 44., albowiem przyznano je bez żadnych wyjątków, a gdyby były, niewątpliwie znalazłyby się w tekście ustawy, co napotykamy przy ograniczeniach, dotyczących nauczycielek.

Oczywista przy tem wszystkiem trzeba uwzględnić, iż żyjemy w Galicyi, pod obuchem autonomicznej rady szkolnej krajowej, ktorej referenci aż do maniactwa posuwają materyalne krzywdzenie nauczycieli, choćby się przez to mieli wobec wyższych władz kompletnie zdyskredytować i ośmieszyć. Przeważnie są nimi konceptowi praktykanci, którzy w ten sposób okazują „znajomość ustaw", a raczej zdradzają złośliwą tychże interpretacyę. Otóż, mając owych „zacnych" obywateli-urzędników na względzie, radzimy każdej wdowie po stałym nauczycielu z ukończonym 10-tym rokiem służby, którejby odmawiano emerytury z powodu rzekomo późno zawartego małżeństwa, lub małżeństwa, zawartego w stanie spoczynku, aby funduszowi szkolnemu wytaczały procesy przez adwokatów, jeśliby sprawa w drodze instancyi nie została pomyślnie dla nich załatwioną. Adwokat ściągnie sobie koszta z funduszu szkolnego, przez co proces nie stanie się dla wdowy żadnym ciężarem.

Gdyby zaś nauczyciel czynny po 60-tym roku życia lub emeryt chciał wstąpić w związki małżeńskie, a pragnął przyszłą żonę i wdowę uchronić po swojej śmierci od procesów z władzą, niechaj pierwej wniesie zapytanie do rady szkolnej kraj., czy przyszła żona po jego śmierci będzie miała prawo do zaopatrzenia. Jeżeli odpowiedź będzie ujemną, należy rekurować do ministerstwa, ew. do Trybunału administracyjnego... W ten sposób wszystkie wątpliwości będą na legalnej drodze zupełnie usunięte.

Złowroga enuncyacya.

Dzienniki podały dosłowny tekst przemówienia nowego wice-prezydenta rady szkolnej krajowej, przy objęciu urzędowania. Na mowę tę można się zapatrywać rozmaicie, oceniać ją mniej lub więcej korzystnie, trudno jednak pominąć milczeniem, bez należytej odprawy, tych ustępów, które się mijają z prawdą, są poniekąd prowokacyą.

P. Dembowski powiedział: „Jeżeli się zważy, że postęp wiedzy i pracy ludzkiej, zaznaczający się i na polu pedagogii, dopomina się od nas coraz usilniej zmian i ulepszeń, że, uznając potrzebę ważnych i pilnych reform, należy jednak zachować rozumną przezorność i miarę w uwzględnieniu nowych haseł i stosować je do nieraz odrębnych właściwości i interesów naszego społeczeństwa; jeżeli się zważy, że coraz częstsze objawy rozluźnienia porządku i karności radeby się wcisnąć i do zastępów pracowników, poddanych naszemu kierownictwu i w szeregi poruczonej naszej opiece młodzieży, a że przy najżyczliwszej troskliwości o dobro jednych i przy gorącej miłości dla drugiej, tłumienie tych zgubnych objawów jest świętym obowiązkiem władzy, którą sprawujemy; jeżeli się zważy, że ścisłe pełnienie tej powinności naraża nas musi na krytykę niechętną i zjadliwą, jeżeli się to wszystko zważy, to zadanie, które obejmuje urzędnik, stojący jako zastępca namiestnika na czele administracyi oświaty w kraju, przybiera zaprawdę niezmiernie poważne objawy".

Otóż p. Dembowski w tej części swojej enuncyacyi odbiegł daleko od prawdy... Odnośnie do młodzieży szkół średnich, bo o tej mowa, każdy przyzna, iż jest ona przez profesorów do tego stopnia zahukana, maltretowana, tępiona przy klasyfikacyach, że objawy „rozluźnienia porządku i karności" mogą się zjawiać tylko u uczniów, pochodzących z tych sfer towarzyskich, do których właśnie należy obecny wiceprezydent rady szkolnej krajowej. Tej młodzieży rzeczywiście często nie można powstrzymać w wyuzdaniu, bo wskutek protekcyi, którą się cieszy w górze, profesorowie są wobec niej bezsilni. Zarzut więc niekarności, o ile się odnosi do ogółu, nie do owych wyjątków, jest w najwyższym stopniu niesłuszny i niesprawiedliwy, zasługujący na potępienie. Natomiast mamy prawo zapytać, dlaczego właśnie pod patronatem p. Dembowskiego nastały w szkołach średnich prawdziwe rzezie klasyfikacyjne, przy których przepada 50 do 70% młodzieży? Dlaczego p. Dembowski tej rany naszego szkolnictwa nie poruszył w mowie inauguracyjnej? Widocznie rzezie klasyfikacyjne leżą w interesie polityki szkolnej, którą reprezentuje i radby wszczepić w podwładny personal...

A teraz, co się tyczy objawów rozluźnienia porządku i karności między nauczycielami. Nie słyszeliśmy zgoła, by takie objawy były między suto płatnem nauczycielstwem szkół średnich. Przecie w jego interesie leży, by władza przełożona była zadowolona, tem więcej, iż miłe jej są jak najgorsze wyniki pracy, mające wyraz w rzeziach klasyfikacyjnych. Chyba więc p. wice-prezydent rozluźnienie porządku i karności upatruje u tych profesorów, nielicznych niestety, którzy są znakomitymi pedagogami, prawdziwymi przyjaciółmi młodzieży, nie znają drakońskich klasyfikacyi, lub nie pozwalają swojemi prawami i godnością pomiatać... W takim razie, według domniemanych intencyi p. Dembowskiego — wszystko w porządku. Jest sens, logika, jakkolwiek w kierunku przewrotnym, zasługującym na bezwzględne potępienie.

U nauczycieli ludowych objawów niekarności i buntów przeciw władzy także nie widzimy, aczkolwiek nauczycielstwo to, zwłaszcza wiejskie i małomiasteczkowe, żyje w niemożliwym do zniesienia ucisku powiatowych kacyków szkolnych, przy regulacyi płac zostało boleśnie skrzywdzone, w przeważnej większości cierpi głód i nędzę.

Są natomiast objawy „rozluźnienia porządku i karności" ze strony wielu inspektorów szkolnych, uprawiających politykę fałszu i oszczerstw, którzy drogą tajną niesłusznie szkalują nauczycieli przed radą szkolną krajową, wiedząc, iż gromadzenie choćby z gruntu przewrotnych dowodów na „rozluźnienie karności" między nauczycielstwem, jest mile widziane w górze, bo usprawiedliwia terror, daje podstawę do wojowniczych enuncyacyi wiceprezydenta!

Czy p. Dembowski jest do tego stopnia doświadczony, iż nie zna karygodnej działalności wielu inspektorów szkolnych? Musiałby być zupełnie pozbawionym rozumu, a za takiego nie uchodzi! Więc skoro ją zna, cierpi, toleruje, osłania i mimo to swoje groźby kieruje tylko do nauczycieli, jaki sąd o jego charakterze i działalności musi wydać kacykom powiatowym podwładny personal?

Dlatego też wobec tenoru inauguracyjnej mowy i zapowiedzi użycia surowych kar za urojone wykroczenia nauczycieli ludowych, musimy p. Dembowskiemu w tem miejscu przypomnieć słodycze jego rządów... Między 12.000 nauczycieli i nauczycielek przeszło 60% nie posiada stałych posad, bo w stanie nauczycielskim niema stabilizacyi z urzędu... Wśród strasznej drożyzny są jeszcze w najniższej klasie płace, wynoszące wraz z dodatkiem na mieszkanie 550 koron rocznie, z czego w dzisiejszych czasach psu trudno wyżyć... Zatrzymano najniesprawiedliwszy w świecie podział płac nauczycielskich według systemu miejscowego, przez co nauczyciel

klasy IV. nigdy nie otrzyma takiej pensyi, jaką pobiera nauczyciel klasy III., a to samo obowiązuje co do innych klas w górę... Nauczyciel prosto z igły pobiera w I. klasie większą pensyę, aniżeli posiwiały pedagog na prowincyi, a tym, którzy największe mają potrzeby ze względu na edukacyę dzieci poza domem i najciężej pracują, t. j. nauczycielstwu wiejskiemu i małomiasteczkowemu, dano najgorsze płace, aby cierpiało głód i nędzę, gdy ich koledzy w klasie I., a częściowo i II. są należycie zaopatrzeni, bo dochodzą do płac urzędnika państwowego VIII., nawet VII. rangi... Stało się to w myśl zasady „Divide et impera“, której p. Dembowski, jako spadkobierca przeklętych, a przez siebie nawet w mowie inauguracyjnej apoteozowanych tradycyi Bobrzyńskiego, jest gorliwym rzecznikiem..

Przy posunięciu do wyższego stopnia płacy w tej samej klasie nie rozstrzygają lata służby, tylko inspektorska samowola, przez co młodzieniaszki mają wyższe pobory, niżeli ojcowie rodzin posiwiali w służbie... Przejście z niższej klasy płacy do wyższej, niczem nie jest uregulowane!.. Brak awansu automatycznego, systemu osobowo-klasowego płac, jawnej kwalifikacyi, pragmatyki służbowej, słowem najprymitywniejszych zasad, zabezpieczających byt nauczycielstwa ludowego... Nawet pięciolecia zależą od kaprysu władzy... W radach szkolnych okręgowych największy nieład; nauczyciele nie mogą się doprosić należnych podwyższeń, pięcioleci. Ich przypomnienia odkłada się z szyderstwem do kosza, prowokując tem samem do czynów nierozważnych, a gdy się żalą na krzywdy bezpośrednio w radzie szkolnej krajowej, szykanuje się ich naganami za pominięcie rady szk. okr., bo rada kraj. nawet jęków krzywdzonych słyszeć nie chce.

...Emeryci dawnego stylu giną z głodu, chodzą po żebrach, aż wykapią z nędzy na korzyść funduszu szkolnego, który się nie wstydzi nawet takich brudnych oszczędności... Nauczycielki, zamierzające wstąpić w związki małżeńskie, obdziera się z praw do emerytury, odprawy, lub się im, mimo ofiarowywanej przez nie 10% kontrybucyi z płacy, tytułem podatku, odmawia pozwolenia do małżeństwa. Wskutek tego wzrasta ilość nieślubnych dzieci nauczycielek. Matki nauczycielki naraża się niesłusznie na hańbę i upokorzenie, ich dzieci strąca do rzędu społecznych paryasów!... Itd., itd., itd!...

Panie Wiceprezydencie! Czy te krzywdy, wołające o pomstę, to igranie najświętszemi uczuciami nauczycielstwa przez szkolnych kacyków, ma być dowodem „rozluźnienia porządku i karności, których tłumienie jest twoim świętym obowiązkiem?!!“ Czy inaczej postępowali: Nero, Kaligula, gdy na publicznych igrzyskach bliźnich dzikim zwierzętom rzucali na pożarcie? Wglądnij w siebie, czy się nie wstydzisz tych słów, pełnych prowokacyi!... Schaschki, Juzwy, Liskowicze Lewaki, Abrysowscy, Kosteccy, Udziele, Welflątka, i im szlachetnością ducha, pięknością charakteru pokrewne indywidua na wynik gorliwej pracy „w tłumieniu rozluźnienia porządku i karności“ nie dadzą długo czekać... To będzie pierwszy plon twej enuncyacyi, twej ery, panie Wiceprezydencie! Z tym plonem, mimo twych zastrzeżeń o krytyce „zjadliwej i niechętnej“, pójdziesz pod sąd historyi!...

Zamieranie „Związku“.

Gdyśmy w chwili narodzin „Związku naucz. ludow. w Krakowie“ przepowiadali mu żywot niedługi, zakrakać nas chciano. Wśród ogólnego zacietrzewienia nikt nie zważał na monstrualne statuty, na osobiste gwarancye twórców stowarzyszenia, na fakt najważniejszy, iż leżało w ich interesie, aby przy regulacyi płac ogół nie otrzymał systemu osobowo-klasowego i powszechnego awansu, że „Związek“ właśnie na to powstał, aby w interesie nauczycielstwa miast stołecznych te właśnie postulaty unicestwił. Podczas ogólnej wrzawy i krucyaty, przeciw nam głoszonej, nie wyszliśmy ani na chwilę z równowagi, w niczem nie zmieniliśmy krytyki, bo byliśmy pewni, że prawda zwycięży.

Od narodzin „Związku“ upłynęło zaledwie dwa lata i oto jego organ pomieszcza w miesiącu marcu b. r. rozpaczliwe artykuły, iż ogół nauczycielstwa nie popiera jego celów, a co najważniejsze, nie uiszcza słonych opłat. W paroksyźmie ryzykuje nawet twierdzenie, iż wkładki te są za nizkie, nie odpowiadają zapotrzebowaniom zarządu głównego i daje do zrozumienia, że je niebawem znowu trzeba będzie podwyższyć! Przytacza, iż zorganizował 70% nauczycielstwa, a nie ma z czego opłacić lokalu zarządu głównego... Tego rodzaju enuncyacye są dobrowolnem przyznaniem się do finansowego bankructwa. Wymagają jednak jeszcze pewnych uzupełnień, o których przemilcza organ związkowców, a tem samem zmusza nas do zabrania głosu.

Że stowarzyszenie to liczy 70% ogółu nauczycielstwa, w zupełności wierzymy, z tym atoli dodatkiem, iż organizacya istnieje tylko na papierze, bo z owych konskrybowanych ani 5% nie płaci należnych danin, więc reszta powinna być dawno wykreśloną. A dlaczego owe tysiące nauczycieli i nauczycielek w tak krótkim czasie opuściły „Związek“? Łatwa odpowiedź. Przy ostatniej regulacyi płac ogół został przez starszą brać związkową wyprowadzony w pole. Jej przypisuje zaprzepaszczenie postulatu równych płac dla wszystkich, przez co tylko nauczycielstwo I. kl. otrzymało zaspokojenie swoich życzeń. Wskutek tego odstąpił od nieszczerej organizacyi, bojkotuje ją zupełną abstynencyą.

Bezwstydne jest też twierdzenie „Głosu naucz. lud.“, iż opłaty członków na rzecz centralnego zarządu, który swoje zapotrzebowania oblicza aż na 120.000 K, są zbyt nizkie. Każdy członek „Związku“ płaci według statutu przeciętnie kilkanaście koron rocznie. I co za to otrzymuje? Jednem słowem — nic! Wszystko wydaje zarząd główny na sute płace funkcyonaryuszów, druki itd. i nawet nie składa z użycia pieniędzy publicznych rachunków, co musi wywołać najwyższe oburzenie u szanujących swoją godność członków!

Przypatrzmy się, co za daleko niższą opłatę dają swoim członkom inne organizacye. W Krakowie jest n. p. „Stowarzyszenie sług państwowych“. Każdy członek płaci miesięcznie tylko 1 koronę. Za to otrzymuje bezpłatnie organ stowarzyszenia, w razie choroby za każdy dzień 60 halerzy odszkodowania bez względu na pobieraną płacę, na wypadek śmierci asygnują 60 koron na pogrzeb, ponadto dostaje po nim wdowa odprawę, wynoszącą 300 koron! Mimo takich wydatków, stowarzyszenie to ma jeszcze znaczny majątek w gotówce! A wszystkich tych zobowiązań dokonywa punktualnie, z największą ścisłością dlatego, iż członkowie zarządu spełniają bezpłatnie wszystkie czynności administracyjne. Jak wygląda w porównaniu z tem stowarzyszeniem krakowski „Związek“?

Jego założyciele byli niesłychanie naiwni w swoich rachubach, nie znali krytycznego zmysłu u nauczycielstwa, zwłaszcza wiejskiego i małomiasteczkowego. Dlatego zbierają obecnie owoce swojej lekkomyślności. Teraz nic im już nie pomoże. Wyczerpali całkowicie arsenał blagi i blichtru. Moneta nie napływa. Trzeba dokładać z własnej kieszeni, lub zamknąć budę. Kapitalista, p. Stefuś Zaleski, lub obszarnik Stanisław Nowak, nie głupi dokładać. Raczej przeprowadzą likwidacyę interesu, gdy tylko wymyślą środek, któryby jako tako zasłonił fatalny odwrót. Koniec blagi się zbliża....

Postulaty „Szkoły“

do p. Dembowskiego są następujące:

1) Zmiana ustawy emerytalnej, co do której deputacya emerytów otrzymała w dawnym Sejmie przyrzeczenie, iż Wydział krajowy wniesie na sesyi najbliższej projekt ustawy, mającej uczynić zadość słusznym żądaniom nauczycieli emerytów. 2) Z tą sprawą wiąże się ściśle zmiana ustawy o zniżeniu lat służby nauczycielskiej z 40-tu na 35. Jest faktem, dowiedzionym statystycznie, że nauczycieli, którzy wysługują 40 lat, jest zaledwie niespełna 5 prc. Nauczycielstwo rozumie, że zniżenie lat służby na 35 podniesie rubrykę wydatków w funduszu emerytalnym; to też, domagając się zniżenia lat wysługi, gotowe jest płacić większą wkładkę emerytalną, aniżeli dotychczas. 3) Uchwalenie dawnego wniosku b. posła Tomaszewskiego o dodatkach 5-letnich. 4) Uchwalenie sprawiedliwej ustawy o pensyach wdowich i sierocych, dotychczasowe bowiem urągają wszelkim pojęciom sprawiedliwości (4 gr. dziennie dla sieroty). 5) Sejm nowo wybrany powinien się zabrać bezzwłocznie do rewizyi wszystkich ustaw szkolnych, dotychczasowe bowiem są we wielu kierunkach przestarzałe i nieodpowiedne, niezgodne z duchem czasu. 6) Jako kwestyę piekącą, domagającą się załatwienia w czasie jak najkrótszym, uważamy sprawę wyrugowania języka niemieckiego ze szkół ludowych.

Powyższe postulaty są wyrazem tylko wszechpolskiego nauczycielstwa I. klasy płac. Przemilczają w zupełności upośledzenie nauczycielstwa kl. II., a zwłaszcza III. i IV.; o zrównaniu go co do płacy z poborami urzędników państwowych ani słyszeć nie chcą. Dlaczego? Bo nauczyciele kl. I. pobierają już pensye takie same, jak urzędnicy państwowi X., IX., VIII., nawet VII. rangi (dyr. szkół wydz., połą-

czonych z uz. przem.), więc jeszcze tylko na pięcioleciach mogą coś zarobić. Wszechpolskość znaczy się znowu punktem ostatnim, wprost nierozumnym ze względów praktycznych... Naszem zdaniem p. Dembowski wszelkie dalsze regulacye płac powinien uskuteczniać tylko od dołu, tak długo, aż w ten sposób przeprowadzi w całym kraju system osobowo-klasowy, czem dokonałby ogromnie doniosłej i sprawiedliwej reformy. Własnych postulatów nie przytaczamy, bo są powszechnie znane. Zastrzegamy się jednak stanowczo przeciw wyrzuceniu nauki języka niemieckiego ze szkół ludowych. I owszem, ze względów praktycznych oświadczamy się za rozszerzeniem go na szkoły wiejskie więcejklasowe, czego też cały lud się domaga.

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Wesołych Świąt życzymy wszystkim Zwolennikom naszego pisma.

Z Krakowa. Stowarzyszenie nauczycielek ogłosiło drukiem sprawozdanie za rok 1907. Każdy dział jest w niem należycie omówiony i wyjaśniony, a sprawozdanie kasowe odznacza się niezwykłą dokładnością i przejrzystością. Majątek przedstawia wartość 211.974 K, dochody wynosiły 26 821 K, rozchody 16.154 K, udzielono pożyczek 4.694 K. 12 nauczycielek otrzymuje stałe zapomogi w kwocie 1.920 K rocznie, w domu mieszkają 3 emerytki, reszta pokoi zajęta przez nauczycielki prywatne, mieszkanie dla przejezdnych nauczycielek urządzono na 10 osób, korzystało z niego w z. r. 246 nauczycielek przez 1523 dni, zarząd prowadzi wspólne stołowanie za nizką cenę i t. d. i t. d.... Krakowski „Związek" nauczycieli lud. dotąd żadnego sprawozdania nie ogłosił!... Natomiast urządziło lutejsze „Ognisko" pogadanki pedagogiczne dla rodziców, opłacając za nie suto swoich referentów. Pogadanki ustały dla braku słuchaczy. Teraz organizuje się odczyty dla uczniów, przez co nie ustaną i uboczne dochody prelegentów... Nadet. nauczyciel krakow., p. Szkodziński, organizuje kosztowną wycieczkę nauczycieli Wisłą aż do Gdańska i apeluje o zapomogi z funduszów publicznych! Przyjemność niebezpiecznej wyprawy może się skończyć odszupasowaniem uczestników z Prus lub Królestwa... T. S. L. zasypało cały kraj losami na loteryę fantową. Wracają je masami... P. Dembowski podziękował tym zarządom szkół, które mu nadesłały gratulacye. Lojalni dyrektorowie dali bilety p. Dembowskiego oprawić w srebrne ramki i mają zamiar podawać je członkom grona na każdorazowej konferencyi miesięcznej do uroczystego pocałowania, co będzie najlepszą szkołą lojalności i skutecznym środkiem do odpędzenia od nich nawet cienia buntu przeciw władzy... Na posiedzeniu naczelnego zarządu „Związku naucz." pono zapadła uchwała, aby celem podreperowania fatalnego stanu kasy wydać w różnej cenie marki „jubileuszowe" z wizerunkami p. Stefcia Zaleskiego, Ginzla, Wicunia, Ziemby, Robaka, Kanarka, Parczyńskiego itd. Najdroższą, bo 5-koronową, będzie marka, przedstawiająca prezesa Nowaka, przygotowującego się do egzaminu wydziałowego .. Kolportują też pogłoskę, iż prezes Nowak, który jest już właścicielem dóbr ziemskich Wytrzyszczka w powiecie brzeskim, ma się żenić z kuzynką p. Dembowskiego. przez co nawet bez egzaminu wydziałowego zostanie radcą szkolnym.. W Galicyi wszystko możliwe...

Ks. Masny w opałach. „Naprzód" nie zostawił suchej nitki na ks. Masnym, katechecie c. k. seminaryum naucz. żeńsk. w Krakowie za to, iż miał zabronić uczenicom udziału w odczycie prof. Mazanowskiego o Żeromskim. W odpowiedzi pomieściły kandydatki inspirowane sprostowanie w „N. Reformie", iż katecheta im tego tylko odradzał, co nalało na nowo oliwy do ognia. Naszem zdaniem, ks. Masny powinien był zaufać c. k. profesorowi, iż nie wypowie niczego, coby moralność kandydatek mogło narazić na niebezpieczeństwo. Lepiejby też uczynił, gdyby sam znalazł się na owym odczycie i dopiero na tej podstawie niewłaściwe miejsca rozumnie w szkole zdementował. Życie ma swoje prawa. Można niem tylko rozsądnie kierować. Zgnębić się nie da.

We Lwowie stawiało nauczycielstwo dwie kandydatury do rady miejskiej, p. K. Jaworskiego i J. Soleskiego. Pierwszy występował pod firmą „Strzelnicy" t. j. stronnictwa mieszczańskiego, zwanego „kołtunami" i przeszedł — drugi, pod firmą inteligentów — opozycyonistów przepadł. Z tego sens, iż lepsza przyjaźń z „kołtunami", którzy są silni i dotrzymują sojuszu, niż z „wyższymi" elementami, tylko tolerującymi między sobą nauczycielstwo ludowe.

Deputacya „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych" zjawiła się także u p. Dembowskiego, a jej prezes dr Twardowski, palnął napuszystą mowę, w której sławiał towarzystwo to jako równoznaczny czynnik z radą szkolną krajową. P. Dembowski w dłuższej odpowiedzi oświadczył, że krytyki rada szk. kraj. się nie lęka i tamy kłaść jej nie myśli, atoli gdyby jej granica była przekroczoną, musiałaby użyć stosownych środków w obronie swej powagi. Towarzystwo powinno rozpraszać bezpodstawne uprzedzenia i nie tylko nigdy nie przyczyniać się niesprawiedliwymi sądami, lub zbyt ostrym tonem, do jątrzenia i siania goryczy, lecz w miarę potrzeby nieść w szeregi nauczycielstwa ukojenie i otuchę. Na tę reprymendę p. Twardowski nic nie odpowiedział. Jest mu właśnie na rękę, albowiem nauczyciele prowincyonalni szkół średnich burzą się przeciw zarządowi głównemu stowarzyszenia, iż zaniedbuje ich interesy, że przeszedł w służbę władz szkolnych, przez co ogół cierpi. Teraz czcigodny prezes będzie się mógł odwołać na słowa p. Dembowskiego, pełne groźby dla opozycyi, i tem zmuszać ją do milczenia. Uplanowana komedya!

Przeciw nieegzaminowanym suplentom skierowany jest okólnik rady szk. kraj., zabraniający prywatnym średnim zakładom naukowym używania takich sił pedagogicznych. Wywołał on w interesowanych sferach wielkie rozdrażnienie, bo siły nieegzaminowane są tańsze, więc właściciele szkół prywatnych przedkładają je nad inne. Mimo to nie można mu odmówić słuszności Suplent nieegzaminowany powinien pamiętać przedewszystkiem o złożeniu egzaminu, aby nie pozostał żelaznym suplentem i kiedyś, jako taki, nie znalazł się na bruku. Otrzymuje zresztą dostateczną płacę, więc nie potrzebuje uganiać się za ubocznym zarobkiem, któryby mu przeszkadzał we własnem kształceniu.

Emerytowany nauczyciel lud. żebrakiem. Straszną jest dola em. nauczycieli lud. dawnego stylu. Za ciężką pracę, która przedwcześnie stargała ich siły, zostali wyrzuceni na bruk, obdarci bez miłosierdzia. Obliczano im emeryturę w stosunku do 40 lat, zamiast od 30, co przy ówczesnych żebraczych płacach doprowadziło do wprost skandalicznych stosunków. Oto nowy dowód. W „Kuryerze lwowskim" z 16. marca b. r spotykamy następującą korespondencyę: „Emerytowany nauczyciel ludowy, który z kresowych powiatów zachodnich przybył do Lwowa starać się o ludzką emeryturę, bo po 15-tu latach służby ciężko wyżyć z 35 K 25 h miesięcznie całej rodzinie, prosi o wsparcie, by przynajmniej tu nie zginął z głodu. Jan Hycick, kątem u stróża w Rynku L. 11." Do powyższej korespodencyi dodajemy, iż Hyciek został sprawiony przez inspek. Schaschka w powiecie żywieckim, następnie był pewien czas w domu obłąkanych na kuracyi, więc absolutnie do żadnej pracy nie jest zdolny, a nędza jego rodziny urąga wszelkim opisom. I właśnie dla takich nędzarzy ustawa emerytalna nie zna miłosierdzia. Nauczyciel, rozpoczynający służbę w 30 r. życia, a kończący ją w 60-tym, t. j. po 30 latach, otrzymuje pełną płacę. Dlaczego od tego przywileju są wykluczeni emeryci przedwcześni? Dlaczego się im za każdy rok nie przyznaje $^{1}/_{30}$ poborów? Wszak to są prawdziwi nędzarze, ofiary szkolnictwa, zasługujący na największe względy... Jeżeli też zaopatrzenia emerytów dawnego stylu mają być sprawiedliwie uregulowane, to prócz 50% podwyżki poborów dla wszystkich, należałoby przedwczesnym emerytom sprostować także wymiar w stosunku do lat 30. Inaczej ci właśnie nędzarze z powodu ogromnej, ustawicznie rosnącej drożyzny muszą zmarnieć z głodu, lub skończyć samobójstwem!

Z Chrzanowa otrzymujemy zażalenia, iż inspek. Zontek czyni wielkie trudności niemiłym sobie nauczycielom i nauczycielkom w dopuszczaniu ich do składania egzaminu kwalifikacyjnego. Przez to wyrządza im wielką krzywdę, bo z chwilą złożenia egzaminu nauczyciel ma prawo do wyższej płacy. A może okr. inspektorowie szkolni otrzymali „Wink" od p. Dembowskiego, by w ten sposób starali się o czynienie oszczędności w krajowym funduszu szkolnym, bardzo potrzebnych na zapomogi dla biednych kacyków szkolnych? W Galicyi wszystko możliwe. Wszak p. Dembowski przy objęciu rządów apoteozował kurs Bobrzyńskiego, a ten innym nie był!

Rabunek odprawy. (Z Liska). Nie można nazwać inaczej postępowania, którego doznała od inspektora Liskowicza p. Ustyanowska, nauczycielka w Wetlinie. W dziesiątym roku służby postanowiła iść za mąż W tym celu na kilka miesięcy wcześniej wniosła podanie o przeniesienie w stan spoczynku i zaasygnowanie nędznej odprawy, wynoszącej zaledwie półtoraroczną płacę, co byłoby jedyną pomocą dla opuszczającej zawód nauczycielski tylko dlatego, iż nie mogła się spodziewać, aby jej p. Liskowicz użyczył pozwolenia do zawarcia związków małżeńskich... Lecz od czegóż inspektorska złośliwość? Z podaniem o przeniesienie w stan spoczynku Liskowicz manipulował tak długo, dając tymczasem 2 miesięczny urlop, aż p. Ustyanowska skończyła 10 rok służby, przez co straciła prawo do odprawy, a nabyła prawo do stałej emerytury, której musi się zrzeknąć, wychodząc za mąż, bo emerytka nauczycielka dopiero po 20 latach służby zatrzymuje emeryturę na wypadek zawarcia związków małżeńskich .. W ten sposób p. Ustyanowska została obrabowana z kwoty 1950 kor., którą byłaby otrzymała jako odprawę... Czy to postępowanie nie jest najpodlejszem w świecie łajdactwem? Panie Dembowski, czy się nie wstydzisz tego rabunku? Czy jesteś skłonnym uchylić straszną krzywdę, wyrządzoną biednej kobiecie, której się przecież za 10 lat służby należy odprawa, skoro ze stałej emerytury, na którą złożyła grube opłaty, korzystać nie chce, bo nie może!... Niechaj się też z powyższego przykładu przekonają zaślepieni optymiści, do jak strasznych czynów prowadzi inspektorów szkolnych barbarzyńskie prawo, zabraniające nauczycielkom wstępowania w związki małżeńskie, bez zezwolenia powiatowych kacyków szkolnych... W każdym innym zawodzie okazują podwładnym współczucie, wyrozumiałość, idą im na rękę, interpretują ustawy w ten sposób, aby z nich wyciągnęli jak największą materyalną korzyść... Tylko nauczycieli ludowych rabuje się na każdym kroku, żywcem, z całą bezczelnością, drze się z nich skórę, a w dodatku bryzga się im w oczy paplaniną o duchu niekarności, by tym frazesem pokrywać na tych nędzarzach w jasny dzień spełniane zbrodnie!... Obrazy i stosunki godne rzeczywiście przeklętego, galicyjskiego piekła i lucyperów, wyprawiających w niem szatańskie orgie!...

Chciwość inspektora szkolnego. Znaną jest sprawa p. Siemieńskiej, nauczycielki z okręgu niskiego, którą wskutek intryg ks. Dziedzica zawieszono w urzędowaniu i, jakkolwiek oszczercy zostali sądownie ukarani, dotąd nie cofnięto suspensy! P. Siemieńska była zniewoloną zaskarżyć także inspektora Stopińskiego o oszczerstwo z powodu rzekomo przez niego puszczonej pogłoski, jakoby miała dziecko. Stopińskiemu udało się uwolnić od odpowiedzialności przez to, iż się wyparł zarzuconego mu czynu, w dodatku miał odwagę upomnieć się sądownie o zwrot kosztów procesowych, wynoszących parę zł. i to od biednej nauczycielki, z jego winy cierpiącej nędzę. Był nawet do tego stopnia bezwstydny, iż liczył sobie za „stratę czasu" 8 kor.!! Sąd jednak dał mu należytą odprawę. Żądanie Stopińskiego odrzucił z powodu, iż „podający jest urzędnikiem publicznym, pobierającym stałą płacę z kasy państwowej, a nie utrzymuje się z dziennego zarobku". Było ono tem podlejsze, iż p. Siemieńska niezbyt jeszcze dawno chowała mu i żywiła dwoje dzieci, u siebie, na wsi, przez parę tygodni, rujnując się na taki zaszczyt i że p. Stopiński nie zapłacił jej dotąd ani złamanego halerza. Wobec chciwości Stopińskiego, zaznaczonej żądaniem zwrotu kosztów sądowych, nawet „za stratę czasu", p. Siemieńska będzie teraz zniewoloną wytoczyć mu proces cywilny o odszkodowanie za przechowek jego dzieci. Jednem słowem skandal za skandalem. Gdzieindziej takiemu c. k. urzędnikowi wytoczonoby za niehonorowe, czci urzędowej uwłaczające postępowanie — surowe dochodzenie dyscyplinarne, oficer straciłby za nie rangę, p. Stopiński jednak, pod rządami p. Dembowskiego, majaczącego o duchu anarchii wśród nauczycielstwa, może się śmiało spodziewać przeniesienia na lepszą posadę i — orderu!

Z Wieliczki donoszą o artystycznej wycieczce insp. Rinka z Mielca. Przybył, aby wygłosić odczyt o matce Napoleona I. Szkoda, iż z nim nie wystąpił w większem mieście. Strzępów by z niego nie pozostawiono P. Rink historykiem! Urządza literackie wycieczki! Panie Rinku, płytkimi odczytami nie odwrócisz uwagi od twoich sprawek. Znają się na nich tak dobrze, starcze, jak na twoich czerniomych włosach i wąsach!

● **„Szkolnictwo"** palnęło ostrą reprymendę demokratom, wykazując ich obłudę w traktowaniu spraw nauczycielskich. My tę obłudę podnosili od samego początku, gdy „Szkolnictwo" było jeszcze ogromnym zwolennikiem tromtadratów. Dobrze, że przynajmniej teraz na nich się poznało. A ponieważ demokratami i tromtadratami są także główni menerowie „Związku", więc wyrażamy nadzieję, że

„Szkolnictwo“ i do tych paniczów się zabierze, przez co może się przyczynić do odświeżenia zatęchłej atmosfery. Co do demokratów przypominamy jeszcze nast. sprawki: w parlamencie głosowali przeciw zbadaniu czystości galicyjskich wyborów, przeciw zniżeniu ceny soli, przeciw otwarciu granicy dla dowozu mięsa; zawsze tylko to czynią, co im każą stańczycy.

Bieder-Danziger, dwaj wielcy pedagogowie krakowscy, pierwszy autor rozpraw o filozoficznych zdolnościach dziecka przed jego poczęciem, drugi genialny znawca wszechświatowych stosunków szkolnych, odświeżyli w ostatnich czasach swoje laury. P. Bieder domaga się w „Szkole“, aby nauczyciel urządzał z dziatwą przedstawienia teatralne, poranki patryotyczne i t. d., choć wszelkie kuglarstwa do szkoły lud., jako takiej, nie należą i nauczyciel na nie nie ma czasu. P. Danziger importuje znowu setny raz odgrzewane frazesy o przymusie froeblowskim. Szkoda, iż obydwaj nie rozpoczęli prac swoich od motta: Wszystkie chrześcijańskie szkoły lud w Krakowie powinny być dostępne dla nauczycieli żydów, a „wielki pedagog“ p. Bieder, skoro się podał na kierownika szkoły wybitnie katolickiej pod teatrem, nie może jej nie otrzymać, bo to byłoby dla sprawy żydowsko-narodowej ogromną „zbrodnią“! Przynajmniej byliby szczerzy!

Ze Złoczowa. Nauczyciel Jougan ogłosił protest w „Kuryerze lwowskim“ num. 145. przeciw operacyi składkowej na bibę i prezent dla ustępującego inspektora Dzundzy, a równocześnie kwotę 10 kor., którą te komedye byłyby pochłonęły, przeznaczył na rzecz emeryta nauczyciela, żebrzącego publicznie o wsparcie. Czyn p. Jougana zasługuje na wszelkie uznanie.

Z Podgórza. Zapytujemy inspek. Udzielę, wiceinspektora Taroniego, sekretarkę p. Sabinę Korngut i całą familię inspektorską, dzierżąca ster rządów w tamt. radzie szkol. okręg., dlaczego nauczyciele czekają po pół roku i dłużej na asygnatę należnych pięcioleci? Kto im zwróci stratę za tę niedbałość?

Zjazd ruskich profesorów szkół średnich, zwołany przez ruskie Towarzystwo pedagogiczne, odbył się we Lwowie. Narzekano na nim na upośledzenie ruskiego szkolnictwa. Wyrażono opinię, iż polepszenie stosunków nastąpi dopiero wówczas, gdy rusini galicyjscy otrzymają osobny ukraiński uniwersytet, osobną ruską sekcyę rady szkolnej krajowej i osobnego referenta-ukraińca w ministerstwie oświaty. Uchwalono zwołać ankietę, któraby się zajęła omówieniem postulatów reformy szkoły wogóle, sprawą szkół utrakwistycznych, podręczników, szkół ludowych, seminaryów, utworzeniem stowarzyszenia profesorów ruskich szkół średnich i t. p.

Skargi ruskie w parlamencie. Poseł Romańczuk podniósł w komisyi budżetowej austryackiej rady państwa, że rusini otrzymują zaledwie może dziesiątą część tego, co dla analogicznych celów poświęca się na rzecz polaków. Datek sejmu galicyjskiego dla teatru ruskiego tak zawarunkowano, że rusini woleli się zrzeknąć tego datku. Jest to unicum, co do którego w żadnym innym kraju niema analogii, że nie można utworzyć gimnazyum ruskiego bez zezwolenia galicyjskiego sejmu. Wynikiem tego, że polacy mają przeszło 40 gimnazyów, a rusini tylko 5. Co się tyczy szkół wyższych, nowe uniwersytety powinno się zakładać w Austryi bez względu na narodowość. Ponieważ w Austryi jeden niemiecki uniwersytet przypada na 1·8 mil. niemców, polski na 2·1 mil. polaków, czeski na prawie 6 mil. czechów, to jasną jest rzeczą, że niema istotnej potrzeby zakładania 6-go uniwersytetu niemieckiego i że w tej mierze decydujące są jedynie polityczne względy, a nie kulturalne. Przez to mowca nie chce wystąpić przeciw zakładaniu nowych niemieckich uniwersytetów, przeciwnie dobrze jest, jeżeli przybędzie jeszcze jeden niemiecki uniwersytet, ale niech to nie dzieje się na koszt innych narodowości, które mają większe potrzeby i większe prawo do nowego uniwersytetu. Tylko rusini są jedynym z pośród 4-ch największych narodów Austryi, który nie posiada żadnego uniwersytetu. Warunkami, jakie można postawić co do powstania uniwersytetu, są: odpowiednia liczba studentów, prace naukowe i odpowiednie narodowe siły nauczycielskie. Wszystkie te trzy zasadnicze warunki rusini posiadają. Do tego przychodzi jeszcze moment historyczny co do ruskich katedr na uniwersytecie lwowskim, dlatego bezwarunkowo należy domagać się utworzenia w Lwowie ruskiego uniwersytetu. Potrzeba ta jest większa i bardziej uprawniona, aniżeli żądanie któregobądź innego narodu w Austryi, nawet czechów... Oddzielenie katedr ruskich od uniwersytetu lwowskiego, byłoby dla obu stron bardzo korzystne. Zwraca się więc do ministra oświaty z żądaniem, aby ruski uniwersytet powstał w możliwie najkrótszym czasie. Tymczasem należy kreować nowe ruskie katedry i odpowiednio je obsadzić, a istniejące i nowe ruskie katedry odłączyć od uniwersytetu lwowskiego i nadać im oddzielną organizacyę... Zdaje się, że przemówienie posła Romańczuka, w zupełności słuszne i trafne, znalazło w Wiedniu wyrozumienie, bo w ślad za niem rozeszła się pogłoska, wielce prawdopodobna, iż ruski uniwersytet, aby zapobiedz wszelkim komplikacyom narodowościowym, po wstanie nie we Lwowie, lecz w starym ruskim grodzie Przemyślu. Tak to rusini, piędź po piędzi, twardą walką, zdobywają należne im prawa.

W Cieszynie odbyło się walne zgromadzenie I. Koła śląskiej „Macierzy szkolnej“. Koło to liczy około 800 członków, z tego 77 z Cieszyna, 114 ze Śląska i przeszło 600 z poza Śląska. Koło to ma prawo wybrać 40 delegatów na walny zjazd „Macierzy“. Wybrało też aż 8 na 77 członków cieszyńskich, a 12 na 114 członków śląskich. Resztę delegatów w liczbie 20 ma „zamianować“ zarząd Koła, składający się z paru profesorów i paru rzemieślników cieszyńskich, z pp. Smalca i Tabeau. Rozumie się, że zamianuje takich, którzy mu będą dogodni i z których strony nie będzie się potrzebował obawiać ani opozycyi ani zbytniej kontroli. 600 więc członków z Galicyi i z Królestwa pozostanie bez reprezentacyi i bez głosu. Pod tym względem stosunki obecne w „Macierzy“ są wprost niesłychane i gorsze, niż w T. S. L., gdzie przynajmniej przez delegatów mogą być Koła reprezentowane. Nowy statut został jedynie w „Macierzy“ wprowadzony na to, aby uniemożebnić wszelką krytykę i opozycyę, bo instytucya delegatów, mająca racyę bytu w tak wielkim kraju jak Galicya, jest niepotrzebną na Śląsku, gdzie każdy z członków „Macierzy“ może najwyżej w dwie godziny przybyć z „odległego“ punktu księstwa Cieszyńskiego na walne zgromadzenie.

Ludowcy wstąpili do koła polskiego w Wiedniu, a Stapiński został wice prezesem. Fakt ten przepowiedzieliśmy zaraz po wyborach do parlamentu, w których Stapiński popierał centrowców i stańczyków przeciw rusinom. Obecnie stawiamy nast. horoskop na dalszą metę. Jeżeli się Stapińskiemu noga nie powinie przy następnych wyborach, t. j. lud go nie opuści za małżeństwo ze stańczykami, lecz wyjdzie wzmocniony, zostanie na parę miesięcy ministrem, by miał na stare lata tytuł ekscelencyi i grubą pensyę ministeryalną. Stapiński prowadzi grę o wysoką stawkę. Czy chłopska skóra na tem skorzysta, to inne pytanie, do którego niebawem powrócimy.

Z Wiednia donoszą, iż ministerstwo oświaty wydało dodatkowe rozporządzenia o ulgach przy egzaminach dojrzałości w liceach żeńskich i seminaryach nauczycielskich. Pierwsze są do pewnego stopnia obojętne, bo liceum jest właściwie tylko wyższą szkołą ludową żeńską, drugie ograniczyło ministerstwo tylko nieznacznie, przez co ukończeni seminarzyści będą dalej maltretowani przy egzaminach dojrzałości. Równocześnie podwyższoną została taksa prywatystów, składających egzamin dojrzałości w gimnazyach i szkołach realnych, z 20 koron na 50!

Listy gończe rozpisano za niejakim Feliksem Kantorkiem, profesorem c. k. polskiego gimnazyum w Cieszynie, który się ulotnił po spełnieniu wielu oszustw... P. Mohr, profesor c. k. polskiego semin. naucz. w Cieszynie, a były nauczyciel lud. w Galicyi, odgrażał się swojego czasu bardzo ostro naszemu redaktorowi, iż go „zamknie do kryminału“ za umieszczanie o nim korespondencye. (Widocznie p. Mohr swoją „obrazę“ stawia na równi ze zbrodnią obrazy „Majestatu“, bo tylko za taką jest kryminał). Nasz redaktor z podobnych pogróżek śmieje się w kułak i na nie nie reaguje. Teraz jednak, po wypadku z Kantorkiem, zwraca uwagę p. Mohra, iż nic trwałego pod słońcem, a kryminał może spotkać „nawet“ c. k. profesorów z wyższemi studyami i bez tych studyów, jeżeli nań zasłużą..

„Boruta“ drukuje jako dodatek literacki epopeję ludową p. t. „Wodzowi góralszczyzny“, w której głównym bohaterem jest wiejski nauczyciel. Pierwszy arkusz tego dzieła wysyła jako nadzwyczajny dodatek w tem przekonaniu, iż, kto może, zaprenumeruje go wraz z „Borutą“.

Czy nie uchybia powadze nauczycielskiej? Czytelniacy odbyli w Krakowie zgromadzenie przedwyborcze. Było aż 30 osób. Przemawiali pp. Nowak, Gincel, Parczyński, Orszulski. Parczyński zawezwał całe nauczycielstwo, aby głosowało solidarnie za listą demokratyczną, składającą się przeważnie z kolejarzy. Muszą ci panowie być znajomi p. Parczyńskiego i pewnie obiecali mu w radzie miejskiej popierać budowę jego pałacu szkolnego. Następnie utworzył się komitet przedwyborczy, złożony z p. Nowaka, Michalskiego, Gincla i Adolfa recte Abrahama Lilientala. Komitet ten wydał okólnik, pisany na maszynie, do całego nauczycielstwa, aby nie tylko głosowało ślepo i bez wyjątku na listę „demokratyczną,“ ale aby zbierało pełnomocnictwa, legitymacye i karty wyborcze od nauczycielek i innych kobiet, gdzie tylko może, i aby je dostarczało do wypełniania tym czterem panom. Wszyscy więc nauczyciele mieli być ich hyenami wyborczemi. Sam Gincel podobno wyłapał przeszło 50 pełnomocnictw. Warto, aby w przyszłości władze szkolne pouczyły tych panów, że nauczyciel ma być czem innem, a nie hyeną wyborczą i aby konserwatyści tak w radzie szkolnej krajowej, jak i w okręgowej i miejskiej, zapamiętali sobie ich dobrze, tem bardziej, że p. Abrahamowi Lilientalowi gwałtem chce się być jak najprędzej dyrektorem.

Towarzystwo zreformowanej szkoły średniej, o statucie banalnym, założone w Krakowie, a posiadające zaledwie 10.000 koron majątku, zakupiło już folwark Kopań pod Mogiłą na wzniesienie na nim budynku szkolnego. Ciekawiśmy, kto na tem kupnie zrobi najlepszy interes?

Język japoński ma być zaprowadzony we wszystkich rosyjskich szkołach średnich. Z tego można wnioskować, iż Rosya przysposabia się powoli do wojny odwetowej z Japonią.

Sprawa dr. Wahrmunda. Dr. Wahrmund, profesor uniwersytetu w Insbruku, znany jest ze swych wolnomyślnych przekonań. Wskutek tego nie otrzymał posady przy uniwersytecie wiedeńskim, jakkolwiek senat się za nim oświadczył. Sprzeciwił się jego nominacyi arcybiskup wiedeński, co w katolickiej Austryi było argumentem wystarczającym. Otóż ten profesor miał w Insbruku publiczny wykład dla inteligencyi, w którym zaatakował dogmaty kościoła katolickiego, między nimi dogmat o boskości Chrystusa i niepokalanem poczęciu M. Boskiej. Wyraził się mianowicie: „E, co tam, dziewica nie może urodzić człowieka“. Wykład ten wywołał ogromną burzę w sferach klerykalnych. Żądały, aby prof. Wahrmund był usunięty wogóle ze wszystkich austryackich uniwersytetów. Domagał się tego także nuncyusz papieski w Wiedniu na specyalnej audyencyi u ministra spraw wewnętrznych. Ostatni krok zepsuł całą sprawę. Sfery liberalne okrzyczały go jako wmieszanie się obcego reprezentanta do wewnętrznych spraw państwa, wskutek czego minister oświaty, dr. Marchet, zniewolony był złożyć w komisyi budżetowej parlamentu następujące oświadczenie: „Prof. Wahrmund jest profesorem prawa kościelnego na wydziale prawniczym uniwersytetu w Insbruku, a nie profesorem wydziału teologicznego, z czego wynika, że istnieje dla niego ta sama wolność nauczania i naukowego badania, co dla każdego innego profesora tego wydziału. Z tego też wynika odpowiedź na pytanie, czy profesor uniwersytetu musi być usunięty z katedry, z powodu, że uczynił użytek z przysługującego mu prawa wolnego badania naukowego i przez to stanął w sprzeczności z innymi. Odpowiedź wypadnie w duchu ujemnym. Wolność badania naukowego (także przeczenie wszelkim dogmatom) musi objawiać się i rozwijać bez przeszkód na każdem polu, a więc i na polu religii, jednakowoż badanie owo powinno być wolnem od wszystkiego tego, co bez potrzeby staje w sprzeczności z głęboko zakorzenionemi w życiu uczuciowem wielu ludzi przekonaniami religijnemi. (To znaczy, iż prof. Wahrmund niepotrzebnie tak drażliwe kwestye poruszał poza uniwersytetem na publicznem zgromadzeniu i ogłosił je w osobnej, skonfiskowanej broszurze). Prawdopodobnie sprawa ta skończy się na przeniesieniu prof. Wahrmunda do innego uniwersytetu. Takiem jest przedmiotowe przedstawienie tej rozgłośnej sprawy. — Jej echo rozegra się zapewne w pełnym parlamencie.

Ostatnie nominacye. (Telefonem z Wiednia). Szefem sekcyi w ministerstwie oświaty został kraj. inspektor szkół Mieczysław Zaleski. Tytuł i charakter radców szkolnych otrzymali okręg. inspektorowie szkolni: Schaschek w Żywcu, Lewak w Bochni, Kościński w Dobromilu, Wojnarowski w Husiatynie, Dąbrowski w Kałuszu, Welfle w Kolbuszowej, Liskowicz w Lisku, Rink w Mielcu, Abrysowski w Nadwórnej, Udziela w Podgórzu, Relinger w Przemyślu, Grzebieniowski w Ropczycach, Kostecki w Stanisławowie, Nowakowski w Stryju, Chuchla w Strzyżowie, Pallan w Wieliczce, Juzwa w Zaleszczykach. Okręgowymi inspektorami szkolnymi zamianowani: Ginzel, Bieder i Kanarek w Krakowie, Gonet w Suchej. Do VII. rangi posunięty „ad personam“ naucz. szk. ćwiczeń Stefan Zaleski. Wszyscy na „prima aprilis“.

Zalegających z przedpłatą upraszamy o najrychlejsze wyrównanie należytości.

Zamówienia na NASIONA JARZYN i KWIATÓW z najsłynniejszej firmy Vilmorin-Andrieux we Francyi — przyjmuje
ZOFIA HOŁUBINNOWA, Kraków, Zielona 28.

Największy Skład ulepszonych

SINGERA

maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 18



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — Gotówką o 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnie leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież **specyalnie lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Już wyszły z druku

nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . . . 50 „
Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie **ulica Mączna L. 20,** tudzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

PRZEWODNIK

dla wyjeżdżających **do Brazylii** F. B. Zdanowskiego, do nabycia w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. Cena 2 kor.

„ŁUNA“

Niezawisły organ ukraińskiego nauczycielstwa, wychodzi we Lwowie, Rynek, Nr. 10, pod redakcyą Juliana Łowickiego, jako tygodnik. Cena 8 koron rocznie.

„Precz z mięsożerstwem“

napisał

Janisław Jastrzębowski

Cena dla naucz. lud. 1 kor. 10 hal. ze zwykłą opłatą pocztową. Do nabycia w „Gazecie skolnej“.

„BORUTA“

dwutygodnik satyryczny

pod redakcyą J. N. UJEJSKIEGO

wychodzi w Krakowie.

Prenumerata roczna 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Uprasza o oferty producentów win owocowych, oraz posiadaczy owoców.

Stefan Bozoki, kierownik szkoły w Ułazowie p. Cieszanów.

W „GAZECIE SZKOLNEJ“

można zamówić:

I. **Roczniki „Gazety Szkolnej“** z r. 1902, 1903, 1904, zamiast 8 kor., po 4 kor. jeden.
Rocznik „Gazety Szkolnej“ z r. 1905-5 po 5 kor.
II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek“** . . . 1 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . . . .50 h
IV. **Przewodnik metodyczny** W. Traczyńskiego Cena dla prenumerat. „Gazety Szkolnej“ 1 K
V. **„Tygodnik illustrowany“** z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej“ kwartalnie . 6 K
VI. **Tablice synchronist.** do nauki hist. powsz. przy egz. kwalif. i wydz. Strzeszyńskiego 2 K
VII. **Tematy konferencyjne** i inne opracowania.

Adres: „Gazeta Szkolna“ dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Zaproszenie do przedpłaty!

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi

dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje

„KURJER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowem o godzinie 3 po południu, jak i porannem o godzinie 7.

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów. Natychmiast ekspedyowany rannymi i po południowymi pociągami dochodzi do rąk publiczności jeszcze tego samego dnia.

„Kurjer Lwowski“

obok doboru artykułów politycznej, społecznej i literackiej treści, omawiających wypadki bieżące, zamieszcza fejletony z dziedziny nauki, sztuki, literatury, archeologii i t. d.

Również i dział powieściowy w „Kurjerze Lwowskim“ będzie bardzo obfity i doborowy. W fejletonie pomieszczone będą oprócz dalszego ciągu powieści: Bolesława Prusa p. t. „ŚWIT“, powieści Kazimierza Tetmajera p. t. „KRÓL ANDRZEJ“, Alfreda Konara „W SYRENIM GRODZIE“, Władysława Orkana „POMÓR“ i „DRZEWIEJ“ i powieść Wacława Sieroszewskiego.

W bezpłatnym dodatku arkuszowym

będą pomieszczane celniejsze utwory powieściowe swojskiej i obcej literatury.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w dodatku powieści „Wieczne miasto“ Hall Caine'a.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“

wynosi na prowincyi:

z jednorazową dostawą do domu 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową dostawą miesięcznie 3 korony 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania „Kurjera Lwowskiego“ wynosi 2 korony miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 gr. więcej.

Adres: „Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 12, 18, 24, 35 ct, gruszy 1—2 letnie po 14, 20 ct., starsze 40 ct., węgierki 3-letnie 10 ct., agrest po 10 ct., róże po 50 ct., truskawki 100 szt. 1 zł. 50 ct. Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: **„Praktyczny nauczyciel“**, polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

POLA ESPERANTISTO

miesięcznik w języku polskim i esperanckim

poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO,

wychodzi w Warszawie przy współudziale najwybitniejszych esperantystów polskich i zagranicznych. Prenumerata roczna „P. E.“ łącznie z **„Dodatkiem Powieściowym“** i **„Podręcznikiem Języka Esperanto** w 12 lekcyach“ — jako premium, wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą **2 r.** z przesyłką pocztową. **Numer okazowy** wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres Administracyi: **Warszawa, Hoża 40 m. 8.**

Nauczenie się gramatyki języka »Esperanto« bez nauczyciela wymaga najwyżej godziny czasu. — Kilka tygodni rzetelnej pracy po parę godzin dziennie wystarcza do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół (4.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.